



Władysław Siemaszko, Ewa Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, Wydawnictwo „von Borowiecky”, Warszawa 2000, t. 1–2, ss. 1433

W ostatnich latach mamy do czynienia ze znaczącym wzrostem zainteresowania stosunkami polsko-ukraińskimi. Pozytywnym efektem jest podjęcie najdrażliwszych kwestii dotyczących tych stosunków w okresie drugiej wojny światowej i w czasach tuż powojennych oraz lawinowo rosnąca liczba prac na ten temat¹.

Jedną z najbardziej spornych kwestii, budzącą wciąż ogromne emocje, są krwawe wydarzenia na Wołyniu w latach 1943–1944, będące konsekwencją antypolskiej akcji podjętej przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów i kierowaną przez OUN Ukraińską Powstańczą Armię. Po wojnie problem ten był przemilczany bądź przedstawiany tendencyjnie. Więcej informacji można było znaleźć jedynie w ukazujących się dopiero od lat sześćdziesiątych publikacjach o charakterze wspomnieniowym. Dopiero w latach osiemdziesiątych, a zwłaszcza pod ich koniec, zaczęły się pojawiać prace podejmujące to zagadnienie, głównie na kanwie dziejów 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej². W badania zaangażował się również Instytut Pamięci Narodowej³.

Recenzowana pozycja jest kolejną publikacją Władysława Siemaszki, byłego żołnierza tej jednostki, poświęconą temu tematowi. Poprzednia, przygotowana wspólnie z Józefem Turowskim, wydana w 1990 r. przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytut Pamięci Narodowej, była pierwszą pracą przedstawiającą w sposób całościowy to zagadnienie. Była ona rezultatem podjętej w połowie lat osiemdziesiątych przez Środowisko Żołnierzy 27. WDP AK inicjatywy ustalenia liczby i okoliczności śmierci ofiar, cennej i po-

¹ Wśród nich wymienić należy zwłaszcza: G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999; G. Motyka, R. Wnuk, „Pani” i „rezuny”. *Współpraca AK-WiN i UPA 1945–1947*, Warszawa 1997; Cz. Partacz, *Kwestia ukraińska w polityce polskiego rządu na uchodźstwie i jego ekspozytur w kraju 1939–1945*, Koszalin 2001; W. Poliszczuk, *Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. 1: *Zasady ideologiczne nacjonalizmu ukraińskiego. Ukraiński ruch nacjonalistyczny: struktura organizacyjna i założenia programowe*, Toronto 1998; *idem*, *Dowody zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. 2: *Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych w latach 1920–1999*, Toronto 2000; A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939–1947. Zarys problematyki*, Kraków 1998; R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993. Wspomnieć trzeba cykl konferencji polsko-ukraińskich, zorganizowanych w latach 1997–2001 przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej i Związek Ukraińców w Polsce, mających na celu ustalenie faktów i obrazu stosunków polsko-ukraińskich z okresu wojny, akceptowanego przez obie strony. Materiały z konferencji ukazały się drukiem w serii *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 1–8, Warszawa 1998–2001. Szerzej: G. Motyka, *Problematyka stosunków polsko-ukraińskich w latach 1939–1948 w polskiej historiografii po roku 1989* [w:] *Historycy polscy i ukraińscy wobec problemów XX wieku*, red. P. Kosiewski, G. Motyka, Kraków 2000.

² Szerzej o tym: G. Motyka, *Konflikt polsko-ukraiński na Wołyniu w świetle polskiej historiografii*, „Przegląd Wschodni” 1997, z. 1, s. 219–222.

³ W maju 2001 r. w Lublinie odbyła się konferencja naukowa „Antypolska akcja OUN-UPA w latach 1943–1944”, zorganizowana przez Oddział IPN w Lublinie. Materiały pokonferencyjne ukazały się drukiem: *Antypolska akcja OUN-UPA 1943–1944. Fakty i interpretacje*, Warszawa 2002.

trzebnej w obliczu naturalnego odchodzenia świadków wydarzeń⁴. Spotkała się z szerokim odzewem, zwłaszcza wśród ludzi pochodzących z południowo-wschodnich Kresów dawnej Rzeczypospolitej. Od tego czasu ukazało się wiele publikacji dotyczących tych zagadnień – nie tylko opracowań naukowych, ale wspomnień i relacji. Dobrze więc się stało, że autorzy kontynuowali swoje badania, odpowiadając niejako na apele historyków⁵. Plonem jest recenzowana praca, wobec śmierci Józefa Turowskiego napisana przez Władysława Siemaszkę wspólnie z córką Ewą. W stosunku do wcześniejszej została znacznie poprawiona oraz rozbudowana na podstawie nowych materiałów i kilkakrotnie większej liczby relacji. Już z tego powodu jest cennym źródłem nie tylko dla badaczy, ale dla wszystkich osób, chcących pogłębić swoją wiedzę na temat wołyńskiej tragedii, a zwłaszcza dla rodzin ofiar. Najlepszym dowodem uznania są nagrody: „Przeglądu Wschodniego” za 2000 r. i literacka im. Józefa Mackiewicza w 2002 r.⁶

Książka została starannie wydana, w czym zasługa sponsorów, z Kancelarią Prezydenta RP na czele. Składa się z dwóch części, zawartych w dwóch tomach, poprzedzonych obszerną *Przedmową* Ryszarda Szawłowskiego. Pierwsza część, zatytułowana *Zbrodnie ludobójstwa na ludności Wołynia*, zawiera *Wstęp* i 13 rozdziałów, będących trzonem pracy, oraz streszczenie po angielsku. Część drugą stanowi obszerny *Aneks* zawierający 79 wstrząsających relacji świadków wydarzeń oraz dokumentów z tego okresu, głównie raportów miejscowych struktur AK i Delegatury Rządu na Kraj. Dołączono do nich liczne fotografie. Tom zamyka bibliografia i indeks miejscowości.

Poważne wątpliwości, nie tylko zresztą u autora recenzji, budzi tytuł pracy⁷. Sugeruje bowiem, iż przynajmniej od września 1939 r. celem nacjonalistów ukraińskich była zagłada Polaków, co jest sprzeczne z dzisiejszą wiedzą na temat zamierzeń OUN. Pojedyncze morderstwa polskich żołnierzy czy przedstawicieli władzy we wrześniu 1939 r. i w latach późniejszych nie predestynują do określenia ich takim mianem, zwłaszcza że część z tych zbrodni była rezultatem dywersyjnych działań komunistów, poprzedzających agresję 17 września. O ludobójstwie można mówić dopiero w odniesieniu do mordów ludności polskiej w 1943 r. i na początku 1944 r., chociaż nawet w stosunku do nich określenie to nie jest używane w literaturze przedmiotu.

We *Wstępie* autorzy przedstawili genezę pracy, jej układ i bazę źródłową, którą stanowiły głównie relacje świadków wydarzeń, a spośród archiwaliów jedynie dokumenty AK i publikowane dokumenty UPA (s. 36, 37). Nie kwestionując wartości poznawczych relacji, trzeba zauważyć, że w odniesieniu do podstawowego celu pracy, to jest udokumentowania ofiar zbrodni, mają one pewne wady.

⁴ J. Turowski, W. Siemaszko, *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej na Wołyniu 1939–1945*, Warszawa 1990.

⁵ Formuluje je m.in. Grzegorz Motyka we wspomnianym zarysie historiografii zagadnienia: G. Motyka, *Konflikt polsko-ukraiński...*, s. 226.

⁶ Praca doczekała się też pozytywnych recenzji: W. Odojewski, *Zapomniane ludobójstwo*, „Rzeczpospolita”, 20 VIII 2002, s. 10; A. Paszko, „Dzieje Najnowsze” 2002, nr 2, s. 212–216; B. Grott, *Rzeź ludności polskiej na Wołyniu*, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 15, 2001, s. 287–291; G. Motyka, *Rany Wołynia*, „Zeszyty Historyczne”, z. 138, Paryż 2001, s. 198–207.

⁷ Zob. A. Paszko, *op. cit.*, s. 213, 214.

Zwrócił już na to uwagę między innymi Włodzimierz Mędrzecki, podkreślając przede wszystkim wyłaniające się z nich: schematyczny obraz stosunków polsko-ukraińskich na Wołyniu oraz idealizację stosunków sprzed wojny⁸. Zarzut ten potwierdza treść recenzowanej pracy. Krytyki wartości relacji jako źródła nie można odrzucać *a priori*, jak to zrobili autorzy, odnosząc się do wypowiedzi Grzegorza Mazura, zwłaszcza że – co trzeba zauważyć – znaczna część relacji została spisana kilkadziesiąt lat po opisywanych wydarzeniach. Odzwierciedlają one zatem również przeczytane lektury oraz tak zwaną pamięć zbiorową, co – jak sami autorzy przyznają – dokonane zostało świadomie (s. 37). Autorzy przeczą sobie, w jednym miejscu pisząc, że zachowało się niewiele dokumentów dotyczących opisywanych wydarzeń (s. 36), w innym zaś przyznając, że z powodów finansowych nie przeprowadzili kwerendy w archiwach ukraińskich, mimo posiadania informacji, iż zawierają one materiały dotyczące tematu (s. 38). Nie wspominają przy tym nic o wykorzystywanych już przez badaczy tematu (*vide* praca Władysława Filara⁹) archiwaliach rosyjskich czy niemieckich.

Zasadniczą część pracy otwiera kilkustronicowe wprowadzenie zatytułowane *Wołyń – informacje ogólne*, zawierające podstawowe wiadomości o omawianym obszarze, głównie z zakresu demografii, i jego losach do 1945 r. Szkoda, że oboje autorzy nie dokonali w nim omówienia stosunków polsko-ukraińskich w okresie poprzedzającym opisywane wydarzenia, zwłaszcza w międzywojniu. Rzuciłoby to trochę światła na ich przyczyny, wzbogacając znacznie wartość poznawczą pracy i korygując jednostronność spojrzenia autorów relacji na stosunki polsko-ukraińskie. Poważnym brakiem większości przypisów jest nieopatrzenie ich odnośnikami do konkretnych źródeł, na podstawie których sformułowane zostały oceny (uwaga odnosi się też do rozdziału 13, zatytułowanego *Podsumowanie*). Powoływanie się na wydaną przed wojną pracę Alfreda Krysińskiego jako jedyne źródło informacji o tym obszarze w okresie międzywojennym, bez uwzględnienia późniejszych, jest niewystarczające, zważywszy, iż autor pisał swoje teksty niejako na zamówienie władz, by polemizować z publikacjami ukraińskimi¹⁰.

W zasadniczej części dzieła autorzy – inaczej niż wcześniej Siemaszko i Turowski – omawiają osobno wypadki w każdej miejscowości, szeregując je według przedwojennego podziału administracyjnego i podając informacje zgodnie z ustalonym schematem. Podziw budzi rezultat ich wieloletniej zmuśnionej pracy, dzięki której udało im się ustalić liczbę i w znacznej części nazwiska 36 543–36 750 ofiar w 392 jednostkach administracyjnych. Mimo że jest to mniej niż jedna piąta ogółu miejscowości na tym terenie, zważywszy na upływ czasu, wynik jest imponujący. Ta część dzieła jest najbardziej wartościowa. Pozostaje mieć nadzieję, iż autorzy będą kontynuować pracę bądź znajdą naśladowców. Przyjęty układ

⁸ W. Mędrzecki, *Polskie relacje pamiętnikarskie i wspomnieniowe jako źródło do badania stosunków polsko-ukraińskich w okresie II wojny światowej*, „Przegląd Wschodni” 1997, z. 1, s. 227–232.

⁹ W. Filar, „Burza” na Wołyniu. Z dziejów 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, Warszawa 1997. Z niezrozumiałych dla autora recenzji przyczyn publikacja ta nie została wykorzystana przy przygotowywaniu recenzowanej pracy.

¹⁰ Zob. np. W. Mędrzecki, *Województwo wołyńskie 1921–1939. Elementy przemian cywilizacyjnych, społecznych i politycznych*, Wrocław 1988; J. Kęsik, *Województwo wołyńskie 1921–1939 w świetle liczb i faktów*, „Przegląd Wschodni” 1997, z. 1, s. 99–137; M. Kuczerepa, *Polityka II Rzeczypospolitej wobec Ukraińców na Wołyniu w latach 1921–1939*, *ibidem*, s. 139–154.

materiału ułatwia odszukanie informacji o konkretnym wydarzeniu, co jest ważne szczególnie dla bliskich ofiar, do których po części książka jest adresowana. Ma on jednak wadę – utrudnia uzyskanie ogólnej wizji rozwoju wypadków czy też poznanie przebiegu wydarzeń na obszarze większym od jednej jednostki administracyjnej. Tylko w pewnym stopniu brak ów wynagradza *Podsumowanie*. Rzuca się też w oczy wspomniana już jednostronność spojrzenia i idealizowanie przedwojennych stosunków polsko-ukraińskich. Z ich obrazem wyłaniającym się z książki nie zgadza się zdecydowana większość badaczy¹¹.

W *Podsumowaniu* autorzy przedstawili przebieg wydarzeń w ujęciu chronologicznym i dokonali szacunku ogólnej liczby ofiar. Z podaną przez nich liczbą 50–60 tys., wliczając w to zabitych w wyniku akcji policji ukraińskiej, można się zgodzić, chociaż warto pokusić się o dalszą jej weryfikację. Do zalet publikacji należy dodać liczne tabele, obrazujące między innymi dynamikę wydarzeń, oraz ustalenie wykazu osób pełniących kierownicze funkcje w formacjach dokonujących mordów. Niedosyt budzi zbyt krótkie omówienie przebiegu wydarzeń. Bardzo mało miejsca poświęcono polityce władz niemieckich i działalności partyzantki sowieckiej, podczas gdy zdaniem niektórych badaczy konflikt polsko-ukraiński został przynajmniej częściowo sprowokowany przez oba te czynniki, co nie umniejsza oczywiście odpowiedzialności UPA za dokonane mordy¹². W *Podsumowaniu* zabrakło również informacji o stosunkach ukraińsko-niemieckich w tym okresie, niewyrobiony czytelnik może więc błędnie pomyśleć, że UPA zajmowała się tylko mordowaniem Polaków.

Siemaszkowie do sprawców ludobójstwa zaliczają również formacje powołane przez Maksyma Borowcica „Tarasa Bulbę”, które jako pierwsze używały nazwy UPA (s. 1009; zarazem jednak stwierdzają, że miejscowa ludność używała wymiennie określeń „bulbowcy” i „banderowcy” – s. 1029, przyp. 9), oraz oddziały tak zwanych melnykowców, stworzone przez frakcję OUN Andrija Melnyka. W obu wypadkach jest to kwestionowane przez innych badaczy¹³. Pomniejszają też skalę polskiego odwetu (s. 1072–1074), który oczywiście w stosunku do działań UPA był sporadyczny i nieproporcjonalny pod względem liczby ofiar¹⁴. Na dowód przytaczają między innymi dwa rozkazy dowódcy Okręgu AK Wołyń płk. Kazimierza Bąbińskiego „Lubonia” z kwietnia 1943 r. i stycznia 1944 r., oba zakazujące mordowania kobiet i dzieci (s. 1072, 1073). Jednak powtórzenie zakazu wskazuje raczej na to, iż pierwszy nie był przestrzegany¹⁵.

Kontrowersyjne jest potraktowanie w ten sam sposób zbrodni dokonanych przez UPA i przez Niemców z udziałem ukraińskiej policji pomocniczej, zwłaszcza wobec usprawiedliwiania udziału Polaków w oddziałach *Schutzmannschaften* (s. 1075–1077). Uznanie, iż odpowiedzialność za działania policji ukraińskiej

¹¹ Zob. G. Motyka, *Konflikt polsko-ukraiński...*, s. 221–223.

¹² Zob. *idem*, *Tak było...*, s. 115–118; A.L. Sowa, *op. cit.*, s. 210–213; też wspomniane w przyp. 3 materiały z konferencji zorganizowanej przez IPN. Hipoteza wymaga dalszych badań, w tym kwerendy w archiwach ponemieckich, a zwłaszcza w dotąd niezbadanych posowieckich.

¹³ A. Paszko, *op. cit.*, s. 215, 216.

¹⁴ Zob. np. W. Romanowski, *ZWZ-AK na Wołyniu 1939–1944*, Lublin 1993, s. 181–183; A.L. Sowa, *op. cit.*, s. 192–194.

¹⁵ Zob. G. Motyka, R. Wnuk, *op. cit.*, s. 7, 8.

spada na OUN-UPA, z uwagi na kontrolowanie przez nią tej formacji, kłóci się z informacjami podanymi w innych pracach, iż do UPA zdezerterowało jedynie 5 tys. spośród 12 tys. policjantów¹⁶.

Praca imponuje nie tylko obszernym omówieniem wydarzeń, ale ogromem wykorzystanych wspomnień i relacji (ogółem 1686!). Należy podkreślić, że dużą ich część zebrali sami autorzy, a wiele znaleźli w licznych przebadanych archiwach i bibliotekach (przede wszystkim Archiwum GKBZHWP-IPN, Archiwum Akt Nowych, Archiwum Wschodnim, Centralnej Biblioteki Wojskowej w Warszawie oraz archiwach kościelnych). Spośród archiwaliów wykorzystali głównie dokumenty Armii Krajowej, uzupełniając je aktami śledztw, prowadzonych w latach dziewięćdziesiątych przez Główną Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej w sprawie zbrodni popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach polskich na Wołyniu, oraz aktami spraw o uznanie za zmarłych i uznanie faktu śmierci, a także księgami parafii rzymskokatolickich diecezji łuckiej z tego okresu. Na tle tego razi niewykorzystanie dokumentów z archiwów niemieckich, rosyjskich i ukraińskich oraz więcej niż skromna literatura przedmiotu, nie tylko ukraińska, co byłoby zrozumiałe z racji jej trudnej dostępności, ale też polska¹⁷.

Osobnego omówienia wymaga *Przedmowa* Ryszarda Szawłowskiego. Nie przekonuje argumentacja na rzecz określenia zbrodni na Wołyniu, z uwagi na duży udział w niej zwykłych mieszkańców, jako ludobójstwa ukraińskiego (s. 13), a nie dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich czy UPA. Szawłowski zarzuca Ukraińcom jako obywatelom II Rzeczypospolitej brak minimalnej choćby lojalności (s. 14) wobec państwa. Jest to o tyle kuriozalne, że trudno uznać, iż zostali oni obywatelami polskimi z własnej woli. Analogicznie można by mieć pretensje do Polaków o to, że w okresie zaborów buntowali się przeciwko państwom zaborczym, co oczywiście nie usprawiedliwia zbrodni dokonanych przez OUN-UPA na ludności polskiej. Niczym nieuprawnione jest traktowanie wypowiedzi księdza mitrata Stefana Dziubyny jako stanowiska dużego odłamu Kościoła greckokatolickiego (s. 15), podobnie jak branie działacza nacjonalistycznego Mykoły Łebedia za reprezentanta ukraińskiej historiografii (s. 16–18). Ryszard Szaw-

¹⁶ G. Motyka, *Tak było...*, s. 109; L. Szankowski, *Ukraińska Powstańcza Armia* [w:] *Istoriija ukrajinśkoho wijska*, Winnipeg 1953, *passim*. Takie ujęcie kwestionuje A. Paszko, *op. cit.*, s. 216.

¹⁷ Oprócz wspomnianych prac Władysława Filara, Grzegorza Motyki, Andrzeja L. Sowy, Lwa Szankowskiego czy Ryszarda Torzeckiego należy wymienić m.in.: W. Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939–1945*, z. 1–5, Warszawa 1977–1981; W. Kosyk, *Ukraina i Niemczechyna u druhij switowij wijni*, Paryż–N’ju Jork–Lwów 1993; J. Krasowski, *Wołyński oddział „Kozaka”*, Szczecin 1996; J. Łukaszów [T.A. Olszański], *Walki polsko-ukraińskie 1943–1947*, „Zeszyty Historyczne”, z. 90, Paryż 1989; *Przed akcją „Wisła” był Wołyń*, red. W. Filar, Warszawa 1997; M. Siwicki, *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich*, t. 1–3, Warszawa 1992–1994; J. Sobiesiak, R. Jegorow, *Ziemia polnie*, Warszawa 1963; M. Sobotko, *Między Turią a Bugiem*, Olsztyn 1980; J. Sztendera, *Badania nad dziejami UPA w PRL*, „Suczasnist” 1985, nr 1–2; M. Wańkowicz, *Od Stołpców po Kair*, Warszawa 1969. Zdziwienie budzi niewykorzystanie wspomnień okręgowego delegata na Wołyń Kazimierza Banacha, *Z dziejów Batalionów Chłopskich. Wspomnienia, rozważania, materiały*, Warszawa 1968. Z pracy Andrzeja L. Sowy autorzy dowiedzieliby się też o istnieniu meldunków Banacha (znajdujących się w spuściźnie po Adamie Bieniu w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie).

łowski określa ponadto niektórych autorów, z którymi polemizuje, w sposób uwłaczający im, używając sformułowań typu: „niejaki R. Drozd” (s. 16) czy „nawet tacy autorzy jak” (s. 27). Krytyka poglądów innych osób nie uzasadnia takiego postępowania.

Z uwagi na wszystkie przedstawione wyżej zastrzeżenia nie można zgodzić się z wyrażoną przez Ryszarda Szawłowskiego tezą, że praca Siemaszków jest tak zwaną *definitive work*, czyli „pracą ostateczną w sensie pełnego, dogłębnego i obiektywnego przebadania tematu” (s. 21). Należy jednak jeszcze raz podkreślić, że mamy przed sobą wartościowe dzieło, poszerzające w dużym stopniu naszą wiedzę o wydarzeniach na Wołyniu.

Jan Pisuliński



Andrzej Paczkowski, *Droga do „mniejszego zła”. Strategia i taktyka obozu władzy lipiec 1980–styczeń 1982*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002, ss. 331

Ostatnia książka Andrzeja Paczkowskiego, badacza dziejów najnowszych Polski i współautora *Czarnej księgi komunizmu*, przedstawia, jak sam napisał, „mały fragment historii Polski lat 1980–1982”. Autor wykorzystał w niej swoje doświadczenie eksperta sejmowej Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej, która w latach dziewięćdziesiątych rozpatrywała wniosek posłów Klubu Parlamentarnego Konfederacji Polski Niepodległej „o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej przed Trybunałem Stanu oraz do odpowiedzialności karnej” osób związanych z wprowadzeniem stanu wojennego¹. Dzięki dostępowi do akt przekazanych tejże komisji sejmowej, a także późniejszej kwerendzie archiwalnej, po raz pierwszy powstała publikacja oparta na tak szerokiej bazie źródłowej. Autor uwzględnił nie tylko dokumenty polskie (głównie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz, w znacznie mniejszym stopniu, wojskowe), ale również dostępne dokumenty radzieckie, niemieckie, amerykańskie i czeskie. Wiele z nich nie było wcześniej wykorzystywanych przez historyków.

Profesor Paczkowski, określany przez apologetów gen. Wojciecha Jaruzelskiego mianem „czołowego solidarnościowego historyka”², zmierzył się nie tylko z problemem niezbyt odległym czasowo, ale również z konfliktem, w którym sam uczestniczył. Toteż uczciwie zastrzegł, że podjął próbę „chłodną, na ile to możliwe” opisu działań władz w okresie lipiec 1980 r.–styczeń 1982 r. Trudno jednak – moim zdaniem – zarzucić autorowi stronniczość. Starał się wydobyć wszystkie (o ile to oczywiście było możliwe) niuanse ówczesnej sytuacji. Nie wahał się, co rzadkie nie tylko wśród historyków, stwierdzić wręcz: „nie wiem” (w książce jest wiele zwrotów typu „wydaje mi się”, „sądzę”, „być może”).

¹ Ekspertyza prof. Paczkowskiego znajduje się w publikacji *O stanie wojennym w sejmowej Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej. Sprawozdanie komisji i wniosek mniejszości wraz z ekspertyzami historyków i opiniami ekspertów*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1997, s. 134–152.

² Zob. recenzja L. Mażewskiego, *Solidarnościowa poprawność*, „Dziś” 2002, nr 4, s. 117–123.